

poniedziałek 8-go lutego

Drogi Kaziu,

Piszę dosłownie dwa słowa - aby Ci odpowiedzieć w konkretnych sprawach, i biegnę, jeśli to w moim wieku możliwe, na spotkanie z Anielą w sprawach jubileuszowych Mowa o organizowanym Wierzyńskiemu w Nowym Jorku przez Polski Komitet Imigracyjny i Klub Literacko-Artystyczny „Zielony Balonik” „Obchodzie jubileuszowym” z okazji przypadającego w 1954 r. trzydziestopięciolecia jego twórczości i jednocześnie sześćdziesiątych urodzin; uroczystość odbyła się 28 marca. Szerzej zob. B. Dorosz, Jubileusz trzydziestopięciolecia twórczości (marzec 1954) oraz nota 28 marca 1954 (niedziela), w: *taż*, *Nowojorski pasjans*, Warszawa 2013, s. 357-369, 481-483.. Powinno Ci się liczyć sześćdziesiąt pięć lat, a nawet siedemdziesiąt - pięć za Anielę i pięć za Kisterów. Co do Jacksona - to Besterman odpowiedział, moim zdaniem, byle co. Nie lubi on bardzo instytucji, która nas interesuje - bo mi to powiedział przy okazji moich kłopotów. O ile wiem - ani Strzetelski teraz nie widuje Jacksona - ani Jackson nie jest tym, czym był - czyli że nie zniża się do pewnych interwencji. Zresztą w mojej sprawie Allan Dulles interweniował parę razy i wszystko się rozbijało, jak i teraz, o p. B. - któremu nikt nic nie może ani nakazać, ani wytłumaczyć. Co wcale nie znaczy, aby przyszłość była ciemna. Trzeba zrobić ten Instytut Literacki Lechoń wraca do idei powołania w Nowym Jorku Polskiego Instytutu Literackiego, która angażowała go w 1942 r. Koło Pisarzy z Polski wystąpiło wówczas do rządu w Londynie z obszernym memoriałem, przedstawiając ocenę stanu rozwoju kultury i literatury polskiej na terenie Stanów Zjednoczonych oraz przedkładając projekt instytucji, która miałaby w istotny sposób przyczynić się do poprawy sytuacji; w wyniku kilkumiesięcznych negocjacji z przedstawicielami rządu, w których szczególnie nieprzychylnie stanowisko zajął Stanisław Mikołajczyk, wówczas minister spraw wewnętrznych, z niezwykle szeroko zakrojonego planu działania owego Instytutu powstał jedynie w 1943 r. „Tygodnik Polski”. Szerzej na ten temat zob. B. Dorosz, *Projekt Polskiego Instytutu Literackiego*, w: *taż*, *Nowojorski pasjans*, dz. cyt., s. 190-197. i trzeba w ogóle zrobić ruch, a wtedy będzie forsa. Artykuł Hrabyka Artykuł zamyka stwierdzenie: „Twórczość Tuwima, choć na ziemi polskiej uprawiana, czerpała swą siłę i płodność z ducha Polsce obcego. Jego bogate, bujne słowa polskie zawierały niepolską treść. Literatura zanotuje jego nazwisko wśród poetów piszących po polsku w mistrzowskich rymach, ale zaprawionych ideą odległą od rymów Mickiewicza, Kasprowicza, Lechonia czy Wierzyńskiego. Jeżeli natomiast powstanie almanach poezji sowieckiej - Tuwim zajmie w nim poczesne miejsce”. W tekście nie padają przywołane przez Lechonia nazwiska Wittlina i Solskiego. Tekst ten komentował Lechoń w *Dzienniku*: „Hrabyk wyróżnął artykuł w «Dzienniku» detroickim, że Tuwim wprawdzie był wielkim poetą (i czuć z tego, jak pisze o nim, że naprawdę tak myśli), że jest mistrzem polskiego języka - ale że nie miał nic wspólnego z polsnością i że wymościł swoją poezją drogę bolszewikom. Mallarmé i Rimbaud nie mieli też żadnych w Hrabykowskim tego słowa znaczeniu «ideałów». Rimbaud - poza tym był wiadomo kim i mimo to Claudel uważa go za patrona swego nawrócenia, bo odnalazł Boga właśnie w poezji tego straceńca i łobuza. Staff coś niecoś przesadził w najczarniejszej, na pewno przyjacielskiej rozpaczce, pisząc o Tuwimie jako «wielkim człowieku», ale w tej nawet przesadzie jest barometr uczuć ludzi najlepszych wobec śmierci człowieka, który popełnił rzeczy nikczemne - ale którego nie nazwałbym nikczemnikiem. Żeromski, Staff, Ludwiś Morstin, senator Koskowski, który cytował stronicami Tuwima, na pewno byliby wyczuli w nim podskórny jad bolszewicki, gdyby w nim był naprawdę. Zresztą - uważam wszelkie pośmiertne wyświecanie Tuwima z polskości za sprawę z góry przegraną. Czytać jego wiersze - to za d o b r y i n t e r e s dla duszy, aby można je było komuś wrażliwemu na poezję obrzydzić” (J. Lechoń, *Dziennik*, wstęp i konsultacja edytorska Roman Loth, Warszawa 1993, t. 3, notatka z 12 stycznia 1954 r., s. 288-289). był dość nieszczęśliwy - bo przeciw Wittlinowi i Solskiemu. Czy był inspirowany? Na pewno przez Wańkowicza i to wylazi każdą dziurą. Ale naturalnie, że pewne argumenty trafiają do pewnych ludzi, zwłaszcza że były i bardzo dobre. Z Yollesem mówiłem. Chętnie napisze Chodzi o felieton Piotra Yollesa na temat Wierzyńskiego, który ukazał się w *dzienniku „Nowy Świat”* na kilka dni przed „Obchodem jubileuszowym” jako tekst mobilizujący publiczność do wzięcia w nim udziału; Wierzyński, „*Nowy Świat*”, Nowy Jork, 1954, nr z 22 marca; obszerne fragmenty cyt. w: B. Dorosz, *Nowojorski pasjans*, dz. cyt., s. 366-367. i już płakali wyciągał sobie ciernie z dupy. Chce tylko jeszcze mówić ze mną, co jutro nastąpi. Ściskam Cię mocno, ucałuj Halusię i Grzesia Leszek